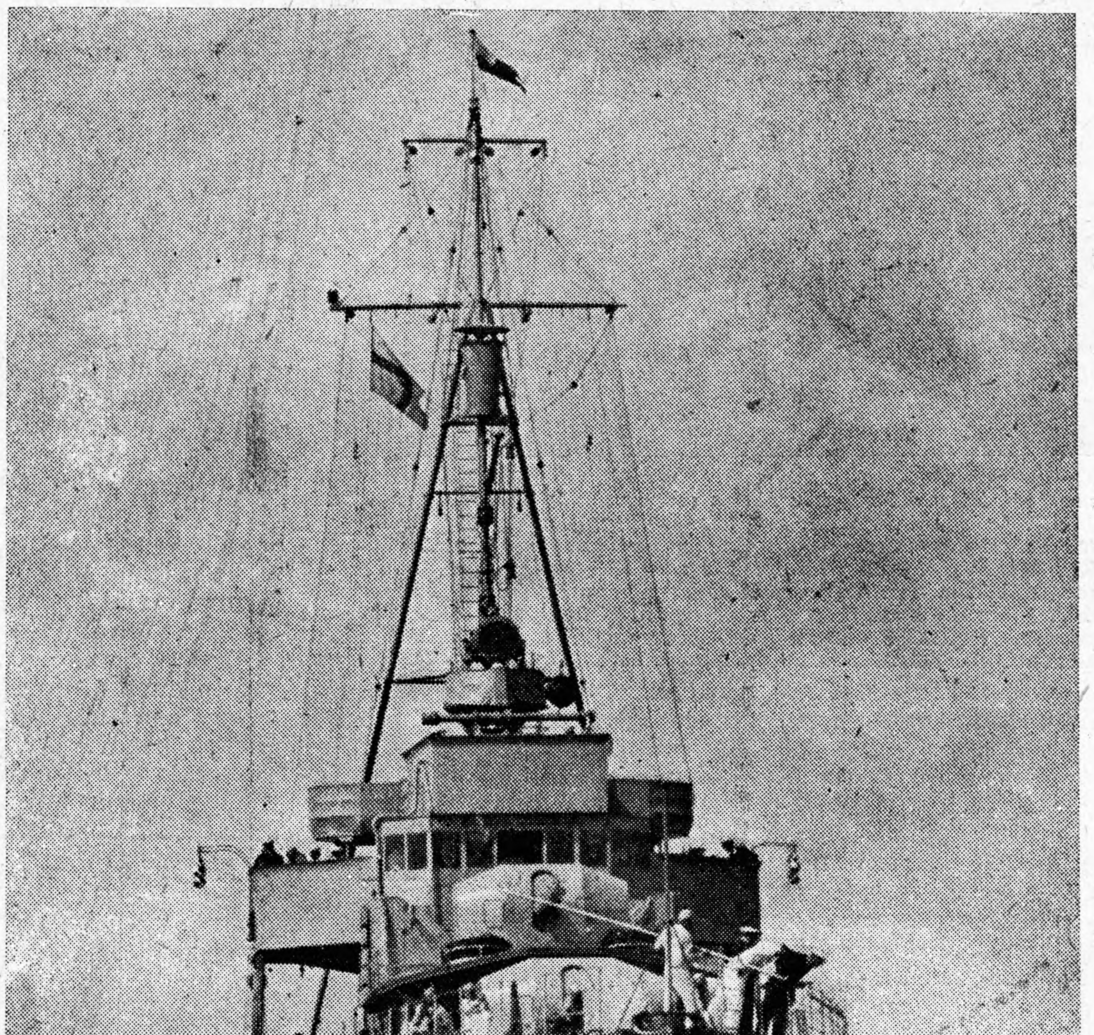
W.F. P.W.

MŁODY GRYF

ROK V. Niedziela, dnia 7 lipca 1935 NR. 27 (225)



KONTRTORPEDOWIEC „BURZA"

WŁADYSŁAW PLASKOTA.

NAD MOTŁAWĄ

Zbyt długo było dobrze nad ujściem Wisły, aby nie wydarzyło się znów coś, co przypomniało o bolesnem miejscu Rzeczypospolitej, które nazywa się Gdańsk.

Po wzajemnych uprzejmościach, po wizytach i polowaniach reprezentacyjnych, po wielu ustępstwach na rzecz nienasyconego miasta nowy wybryk senatu z guldenem sprowadza stosunki polsko-gdańskie w fazę bardzo dla Wolnego Miasta niebezpieczną.

Wolno się Rzeczypospolitej bawić z Gdańskiem w wielkopaństwowe zabawy, wolno jej pobłażliwie traktować gesty małej żaby, podsuwającej swoją łapkę do podkucia, a wolno jej także, jeśli zechce, ukarać niesfornego faworyta, gdy ten przekroczy formy dobrego wychowania.

Niewszystko bowiem, co wolno uczynić Niemcom, pasuje do kształtów senatu. Czasami to tak wygląda, jakgdyby mały Fredzio gwałtownie chciał wyjść na ulicę w cylindrze i fraku swego ojca. A czasami znów złośliwe figle dokuczą, i człowiek niektóry nie zechce ich cierpliwie znosić dłużej.

Jedno jest pewne — układność Rzeczypospolitej w sprawach gdańskich nie wychodzi nam na dobre.

Z uprzejmych rozmów dyplomatycznych musi przejść się wreszcie do codziennego życia, w którem zabiorą głos sfery gospodarcze, tyle razy i tak wielkie ponoszące ofiary na rzecz kaprysów i mrzonek kierowników gdańskiej polityki.

Położenie ogólne Polski i Gdańska zmienia się stale i to na korzyść Polski.

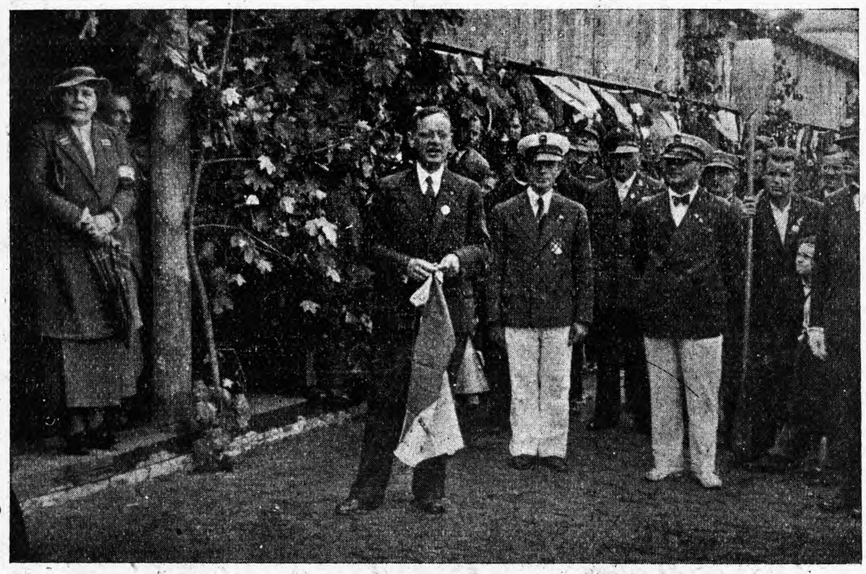
O ile doniedawna, a systematycznie w latach dobrej konjunktury gospodarczej niewątpliwie Gdańsk był nam niezbędnie potrzebny, o tyle dzisiaj przy średniej konjunkturze potrafimy się bez niego obejść, a może nawet zupełnie zrezygnować z jego usług, jako z niepotrzebnego pośrednika.

Nie można tego powiedzieć o Gdańsku.

Zawsze to miasto żyło z Polski. W czasach dobrych stosunków z Rzeczpospolitą rozwijało się i bogaciło, w chwilach utraty bezpośredniej łączności z basenem Wisły przygasało, a wówczas głód i nędza stawała przed oczyma ludności miasta.

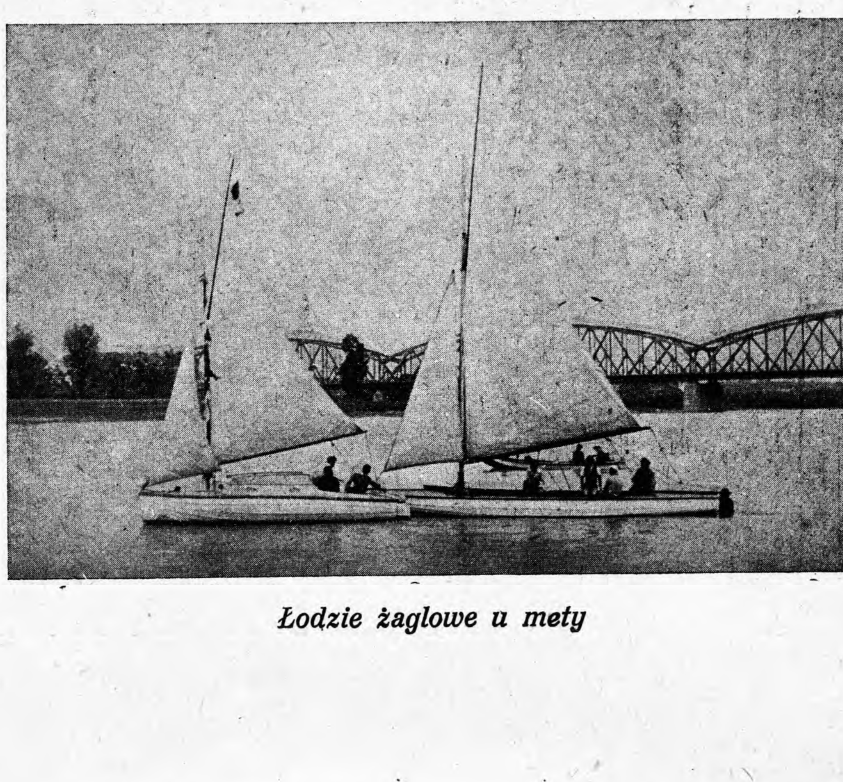
I trzeba tylko podziwiać z jednej strony niespotykaną nigdzie na świecie wyrozumiałość i troskę Polaków o los miasta, które rzadko jeno dawało dowody swoich wzajemnych dobrych uczuć. Aż nadto często zdarzało się przeciwnie i tak dzieje się dzisiaj, że nierozumie-

Poświęcenie nowego szałasu w przystani Klubu Kajak. w Toruniu



W ramach uroczystości w dniu Święta Morza odbyło się w Toruniu poświęcenie nowego szałasu w przystani K. K. T., wzniesionego przy pomocy 8 baonu saperów i 63 p. p. oraz dzięki finansowemu poparciu Okręgu Pomorskiego i Oddziału Toruńskiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej i Obwodu Kolejowego L. M. i K. — Na zdjęciu prezes K. K. T. p. dyr. Szyprowski podczas przemówienia, w którem dziękuje przedstawicielom Ligi za pomoc, a przedstawicielom Klubów za życzenia i zapewnia, że K. K. T. nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei.

Z regat w dniu Święta Morza w Toruniu



Łodzie żaglowe u mety

jący własnego interesu Gdańsk odpycha pomocną rękę Polski, a skłania się w kierunku, skąd w przeszłości spotykały go same cięgi. Czy też podziwiać należy bezmyślność ćmy, starającej się za wszelką cenę wpaść w ognisko płonącej lampy, aby opalić sobie skrzydła?

Pamiętamy przecież doskonale, jak to królowie pruscy, już po zagarnięciu miasta w swoje ręce, budowali kanał Bydgoski, aby ładunki zamorskie z Polski skierować do Szczecina i omijać Gdańsk. Pamiętamy też, że przed powrotem w granice gospodarcze Rzeczypospolitej Gdańsk, z przodującego ongiś miejsca na Bałtyku, zszedł do roli równej Szczecinowi i Kłajpedzie, a równo z odrodzeniem się państwa polskiego wrócił na czoło portów bałtyckich.

Tylko Gdańsk nie chce o tem pamiętać.

Czy należy mu to przypominać? Nie, nie potrzeba. Bo akurat przeciwpolskie zarządzenia senatu prowadzą do tego samego celu, tylko drogą o wiele bardziej dla gdańszczan zrozumiałą, bo natychmiastową widoczną stratą materjalną.

Tak się stało i teraz.

Chcąc cudem jakimś ratować miasto z kłopotów finansowych, w jakie wpędzili je jego dzisiejsi władcy, senat zarządził obniżenie wartości guldena o połowę i zakazał wywożenia pieniędzy poza swoje granice, bez pozwolenia urzędów gdańskich.

Zarządzenie to, skierowane przeciw Polsce przedewszystkiem, ugodziło jednak w samej rzeczy w samych gdańszczan.

Ci, co obserwowali panikę, jaka po tych przepisach ogarnęła Gdańsk, mogliby coś o tem powiedzieć.

Mogą także o tem powiedzieć coś nie coś robotnicy portowi i firmy transportowe, które stanęły odrazu w obliczu całkowitego bezrobocia.

Dziesiątki okrętów napróżno czekały na ładunek, którego nie było.

Zmierzające do portu pociągi stanęły w drodze, a później poszły do Gdyni.

Zagrożone w swym bycie i narażone na nagłe straty majątkowe firmy gdańskie szukają dla siebie siedzib w Gdyni, gdzie powaga i wielkość państwa polskiego zabezpieczają od nieprzemyślanych, a zgubnych doświadczeń.

Zaskoczony temi zjawiskami Senat zaczyna się cofać na całej linji, odwołuje jedno zarządzenie, znacznie łagodzi inne.

Może to coś pomoże. Może uda się jeszcze nagły pęd ucieczki z Gdańska zahamować. Ale nie uda się naprawić tego, co się stało, w całości. Ci, co wyszli, napewno już nie wrócą, a ci, co tylko zamierzali szukać gdzieindziej pewniejszych warunków handlu, postarają się je w najbliższym czasie znaleźć.

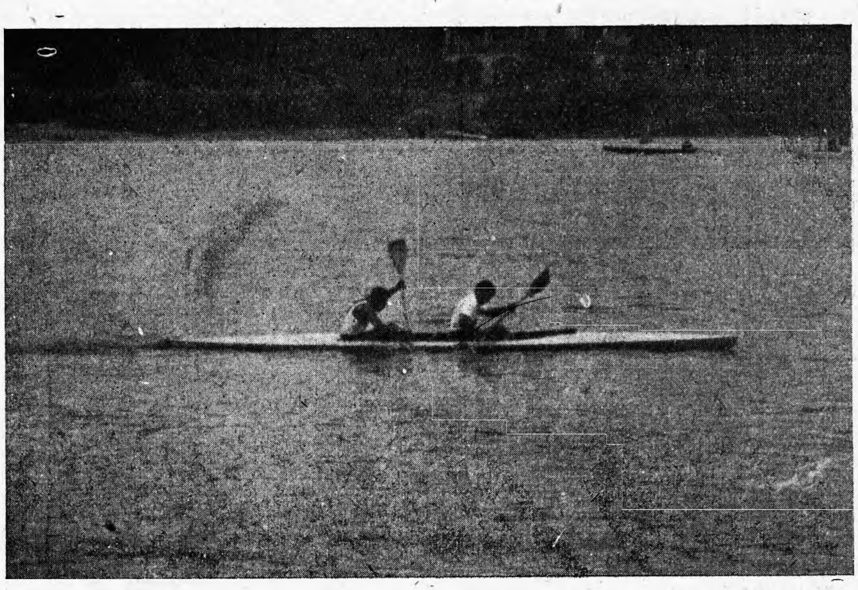
Ręka, która chciała uderzyć, znalazła się w próżni, a niepotrzebny wstrząs odbił się na własnej skórze.

Tego nie odwrócą znawcy z Niemiec, sprowadzeni do ratowania finansów Wolnego Miasta. Nie naprawią też szkód głośno wypowiadane mowy i nie wzbudzą zaufania wśród zrujnowanych kupców, ani wśród głodnych robotników.

My to widzimy. Ale możemy się przyglądać.

My mamy czas!

Z regat w dniu Święta Morza w Toruniu



Polaszek i Lisiecki na dwójce wyścigowej płyną po zwycięstwo

STANISŁAW CZERNICKI

Podania kaszubskie

Slub Wejhera.

(Wejherowo)

Wojewoda Wejher wëjachoł w pucki lase na łowe. Umęczony on lég so pod gęsty krze niedalek stôry Ząmkowy Góre. Wtym on czëje rzékę, co w pobłyżu murmoce. Tak on sę pytoł, jak sę ona zwie, i towarzesze mu rzekle: Ko[1]) Biôło. Tej on sę zamesłył i zaczął ima opowiadac:

Kiëj jô z królę Władysławę wëreszył na Tërka, co na Polskę napod prawie téj, kiëj ona mia dosc do czenienio z Moskalę, téj pewnygo dnia odezwoł sę do mie Koniecpolski: Jakubie, dobëwy Biôły! Bëło to miasto na Biôłorëski, ghdze Tërk sę mocno zawarowoł. Tak jô z garstką drzyrskiech swych wojarzy na nich uderzył. Bój był srogi i ju, ju më dobywale.

Wtym powstoł wielgi huk od wieże w powietrzy wësadzony. Mur sę zawalył i lég na mie, co błysko stojoł. Niebeło niżódny rade, nic mie niepomogło szamotani. Tak jô sę udoł w prosbę do Boga i uczenił taki slub, że kiëj jô sę szczeslëwie wëdostąnę, to jô postawię koscoł ku tczë Trójce Przenoswiętszy i sënąm swiętygo Francëszka zbuduję klôsztor.

I wojewoda rzek: Pod Biôłą jô uczenił slub, nad Biôłą jô chcę go wekonac. Tak powstoł wnet koscoł pod wezwanim Trójce Przenoswiętszy i swiętygo Francëszka a wkoło tego koscoła midze rzekami Biôłą i Strzebrzną, wpôdającemi do wikszy Rede, rozbudowało sę dzysëjszy Wejherowo. Pierwotno jego nazwa bëła: Wejherowo Wola.

[1]) Ko — toć.

LEON SOBOCIŃSKI

POMORZE W BOJACH O SWĄ WOLNOŚĆ

Prawo przedruku bez porozumienia z autorem wzbronione.

Chełmno w okowach gwałtu Grenzschutzu

Maj i czerwiec 1919 r. był dla Chełmna ciężkim w przeżycia okresem. Władze niemieckie, ochłonąwszy z pierwszego przestrachu rewolucji berlińskiej, przystąpiły do swych dawnych praktyk antypolskich. Ludność niemiecka przyjmuje groźną postawę wobec Polaków; urządza częste wiece, wysyła protesty, że nie chce należeć do Polski; w rezolucjach wiecowych głoszą, że do ostatniego tchu będą z bronią w ręku bronili ziemi „praniemieckiej". Przywódca niemieckich „Volksratów" Cleinowa w Toruniu wzywa do krwawej rzezi Polaków. Niemcy chełmińscy uzbrajają się. Po gazetach i na zebraniach nawołują do wstępowania na ochotnika do Grenzschutzu. W mieście i powiecie tworzą się t. zw. Regrostkompagnien. Uzbrajają się i ćwiczą we władaniu bronią palną, urządzają wycieczki za miasto i demonstrują swoje pogotowie bojowe w samem Chełmnie.

To wytworzyło atmosferę parną i pełną niepokoju wśród polskiej ludności cywilnej, która spokojnie oczekiwała na ratyfikację traktatu pokojowego przez zwycięskie mocarstwa.

I gdy dnia 9 maja 1919 roku wręczono Niemcom w Paryżu warunki pokoju, stało się już pewnem, że Chełmno oraz całe Pomorze wrócą na łono Ojczyzny.

Ogłoszenie i wręczenie warunków pokojowych Niemcom w Paryżu wywołało w Chełmnie jeszcze większą falę protestów wśród ludności niemieckiej. Gdy dotąd jeszcze się łudzono zmianą karty losu, teraz nic nie odmieni sprawiedliwych przeznaczeń dziejów. Zawrzały gniewem i oburzeniem socjalistyczne rządy Scheidemanna w Berlinie, a jako odgłos tego ponowiły się masowe zebrania i coraz prowokacyjniej poczynają sobie „Regrostkompagnien". A w obawie, że sami nie zdzierżą polskiej sile, Niemcy chełmińscy wzywają do pomocy oddziały Grenzschutzu i wojska wracające z Kurlandji. Tak wzmożeni na siłach, para-

KATEDRA w PELPLINIE



Rzemiosło pomorskie maszeruje!

O dawnem życiu cechowem na Pomorzu.

II.

Piekarze stanowią bezsprzecznie jeden z najstarszych cechów toruńskich, gdyż zorganizowali się już około roku 1235. Ulica Piekary zamieszkana była przez piekarzy, którzy tam też sprzedawali pieczywo z wyjątkiem dni targowych, kiedy rozkładali się z towarem swoim na „ławach" w Rynku. Ławy te były własnością miasta, które dzierżawiło je piekarzom, ci zaś od siebie przekupniom chleba. Ław tych było 40, znajdowały się po wschodniej stronie ratusza i np. w r. 1668 przyniosły miastu 200 zł. dochodu. Przepisy o cenach chleba istniały z dawien dawna, i co ciekawe, w razie wzostu cen zmieniała się **waga bochenka, który kosztował** zawsze tyle samo. Od wieku XIV trwa zwyczaj umieszczania na bochenku **znaku** piekarza, aby w razie jakichś usterek winowajca mógł być pociągnięty do odpowiedzialności.

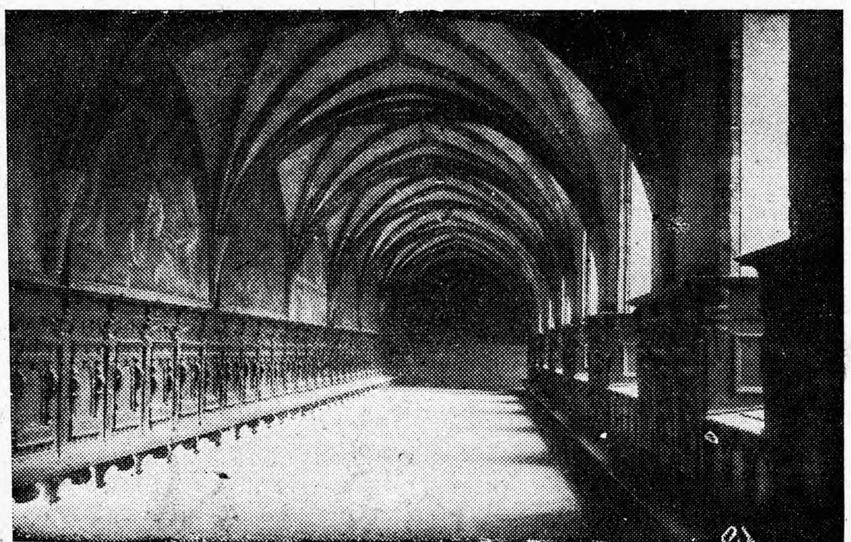
Aby zapobiec zbyt wygórowanym cenom Rada dopuszczała raz na tydzień t. zw. **„wolnicę"** czyli obcą konkurencję pozacechową. Największymi konkurentami cechu piekarskiego byli tacy „wolni" piekarze z Dybowa, których nawet Rada zwalczała, gdyż mąka, z której chleb wypiekali, pochodziła z obcych młynów nieprzynoszących dochodu miastu. Doszło nawet do tego, że dybowszczanom zakazano przywozić chleb do Torunia i w razie przywiezienia konfiskowano. Nie dali oni jednak łatwo za wygraną i rozgospodarowali się na Kępie Bazarowej, dokąd toruńczycy jeździli po zakupy. W XVII wieku pojawili się piekarze niecechowi na Podgórzu i na przedmieściach i widocznie sowicie opłacali się Radzie, skoro ich nie zwalczała. Cech piekarski protestował przeciw osiadaniu obcych piekarzy na Mokrem i na Bydgoskiem, wreszcie Magistrat postanowił, że w dnie targowe dowóz obcego chleba będzie dozwolony, kładąc w ten sposób tamę kartelowi piekarskiemu.

Do cechu piekarskiego należeli również **piernikarze**. Polska od najdawniejszych czasów słynęła ze swoich miodów, a że w Toruniu łatwo było o korzenie wschodnie, wyroby toruńskie zyskały niebawem światową sławę. Piernikarze to-

dują na rynku chełmińskim, a dla zastraszenia ludności polskiej wystawiają na tym rynku ostentacyjnie kulomioty, armaty. Zaroiło się od chorągwi dawniejszych pruskich i niemieckich czarno-białych i czarno-biało-czerwonych. Demonstranci urządzają pochody z pieśniami na ustach „Ich bin ein Preusse", albo „Heil Dir im Siegerkranz", wyszydzając i obrażając uczucia narodowe Polaków.

Mimo tak pokaźnej siły i takich triumfalnych okrzyków, Niemcy jednak podszyci byli strachem niepewności. A nuż i Polacy mają w ukryciu broń? Co wtedy? Więc plądruje Grenzschutz po domach spokojnych obywateli polskich. Urządzają rewizje. Gdziekolwiek znaleźli obrazy o treści patrjotycznej, narodowej, niszczyli je ze wściekłością, turbując dotkliwie ich właścicieli. Broni jednak nigdzie nie znaleźli. Czyżby Chełminiacy tak ją dobrze ukryli? Nie, cywilna ludność polska nie myślała brać siłą tego, co jej się z prawa naturalnego i z pisanego paragrafu traktatu wersalskiego należało. Zdawałoby się, że ten fakt, iż nigdzie broni nie znaleziono, powinien Niemców uspokoić. Wprost przeciwnie. Akty gwałtu i teroru potęgują się coraz silniej. Na ulicy młodzieży zdzierano oznaki biało-czerwone, dziewczętom wyrywano nawet z uszu kolczyki, nocami niepokojono działaczy polskich wybijaniem szyb, strzelaniem na postrach i t. d. Prowokacja Grenzschutzu święciła swe dzikie orgje. Ludność polska wycierpiała wszystko. Powiatowa Rada Ludowa, na czele której stał adwokat Ossowski, nawoływała do spokoju. Nawykła do dyscypliny społecznej ludność pomorska nie dała się sprowokować. Zuchwalstwo Grenzschutzu zaczęło już ciążyć nawet niemieckim władzom cywilnym. Gdy obrabowano Polaków ze wszystkiego, co było do wzięcia, żołdactwo zabrało się już do bogatszych niemieckich obywateli ziemskich w powiecie. Obywatele niemieccy spostrzegli, że ta siła brutalna zaczyna już być groźna dla ich mienia. Wtedy

Zabytki pocysterskie na Pomorzu



Najlepiej zachowaną częścią dawnego klasztoru pocysterskiego w Pelplinie na Pomorzu, siedzibie obecnej biskupa morskiego ks. dr. Okoniewskiego, jest przylegający bezpośrednio do katedry krużganek z częścią klasztoru pocysterskiego z XIII-go wieku. Krużganek ma przepiękne rzeźbione ławy o zapleckach barokowych, które są dziełem braciszka Jerzego z 1609 roku, fundacji opata Mikołaja Kostki. Ściany są ozdobione obrazami ze scenami z pisma św., umieszczone w latach 1689—1702. Podczas restauracji pod jednym z obrazów, których liczba wynosi 20, odkryty został fresk z XIV-go wieku, malowany temperą, jeden z najcenniejszych w Polsce zabytków malarstwa epoki gotyckiej

---

ruńscy wyjeżdżali wozami na jarmarki do Poznania, Inowrocławia, Bydgoszczy, Gdańska, Kwidzynia, a nawet Tylży i Kłajpedy. Zdala już można ich było poznać po tarczy błękitnej z herbem Torunia i z napisem: „Tu sprzedaje się pierniki toruńskie". Jeszcze w XIX wieku piernikarze toruńscy mieli stałe przedstawicielstwa w Królewcu i w stolicy: na Marywilu w Warszawie. Jak wiemy, pierniki toruńskie miały nieraz historyczne, pamiątkowe formy. Z końca XVIII wieku pochodzą dwie formy, przedstawiające Kościuszkę, ale nigdy nie było pierników, wyobrażających królów pruskich!

Cech rzeźnicki był stary i potężny. W czasach średniowiecznych **każdy obywatel miejski chował w Toruniu świnie** i rżnął je na własny użytek. Przy domach stały chlewy, a świnie spacerowały po ulicach. Tuczeniem wieprzy zajmowali się głównie piekarze i browarnicy. Bydło rzeźne spędzano do Torunia nietylko z okolic, lecz także z Mazowsza i Kujaw. Dostawa bydła była w ręku handlarzy, a rzeźnikom przysługiwał ubój.

Bydło zakupione przez rzeźników czekało na swą ostatnią godzinę na podwórkach podmiejskich, dzierżawionych przez cech. Rzeźnicy ze Starego Miasta trzymali łąkę pod Smoleniem, a nowomiejscy kępę pod Górskiem. Z łąk tych miało miasto np. w r. 1668 czynszu dzierżawnego 600 złotych.

Ubój odbywał się w rzeźniach, budowanych zwykle na polach nad wodą bieżącą. W Toruniu była rzeźnia jedna na Starem Mieście, druga zaś na Mokrem. Na Nowem Mieście stała rzeźnia za bramą św. Katarzyny. Choć cech miał prawo wyłączności uboju, niemniej zdawien dawna istnieli w Toruniu pokątni ubijacze, którzy rżnęli bydło hodowane prywatnie przez mieszczan. I tak np. w r. 1761 ubijaczy takich było w Toruniu pięciu: trzech na Starem Mieście, a dwóch na Nowem.

W jarmark wolno było dowozić obce mięso, a żydzi mający prawo uboju rytualnego szczególnie byli uciążliwi dla cechów, gdyż po taniej cenie sprzedawali niespożywane przez siebie części mięsa. Specjalnością rzeźników toruńskich były kiełbasy t. zw. opiekane.

W roku 1309 liczba jatek na Starem Mieście wynosiła 40, a w r. 1318 aż 57.

Zet-Em.

to zwracają się do landrata, ażeby ukrócił samowolę Grenzschutzu, ale ten rozłożył bezradnie ręce, okazując całą swą bezsilę. W takich warunkach cóż znaczyła Rada Ludowa, cóż znaczyła Rada Robotników i Żołnierzy?

Rada Ludowa, nie mogąc nic uzyskać u landrata, zawiadamia podkomisarjat Naczelnej Rady Ludowej w Gdańsku. Ale cóż może zdziałać organ bez egzekutywy wobec brutalnej przemocy? Prawda, mógł Podkomisarjat, czy Naczelna Rada Ludowa, przesłać dowody gwałtu ambasadorom i dyplomatom w Wersalu na stół konferencyjny. Ale ktoby się tam zajmował takiemi drobnemi epizodami, gdy cały świat dyszał jeszcze ciężko oparami wygasającego wulkanu wojny światowej. Kto z wysokich ambasadorów będzie sobie zaprzątał głowę takiemi rzeczami, jak napad Grenzschutzu na dom prezesa Rady Ludowej, na sekretarza ks. Rogalę?

Gwałt można tylko siłą odeprzeć. Tej siły nie miał Podkomisarjat, czy Rady Ludowe, tymczasowe organa rządowe bez właściwego atrybutu władzy, jakim jest wojsko. Organizacja Wojskowa Pomorza, która mogłaby się stać konspiracyjnem wojskiem Rad Ludowych, była w zalążku. Tworzyła się, gdy powinna była już istnieć. Ale Rady Ludowe nie dorosły do zadań chwili. Naturalnego elementu wybuchowego nie umiały zorganizować, z winy oczywiście nie swojej. Taki był nakaz zgóry.

Bo oto czem się zajmują Rady Ludowe w chwili, gdy Pomorze podminowane jest niemiecką prowokacją? Urządzają wiece, zebrania, zakupują elementarze, katechizmy, książki historyczne. A tu potrzebny był karabin, potrzebniejszy był granat. Zamiast instrukcyj oświatowych, potrzebne raczej instrukcje zachęcające dla tajnej organizacji wojskowej, ażeby byli w pogotowiu.

Gwałtowi Grenzschutzu przeciwstawialiśmy nasz lojalizm dla pisanych paragrafów w Wersalu.

I nic dziwnego, że O. W. P., niepodsycana zachętą zgóry, nie mogła rozwinąć swej akcji zbrojnej wedle sił swoich utajonych i swego wcale jawnego zapału do czynu zbrojnego. Rzecby można, że w większości wypadków organizacja O. W. P. szła swoją niezależną koleją od taktyki Rad Ludowych, a przynajmniej kontakt był bardzo luźny.

Jak dalece ludność polska niecierpliwiła się ospałem działaniem Rad Ludowych, dowodzi ten szczegół, że zaczęto już głośno szemrać, obwiniając np. Powiat. Radę Ludową w Chełmnie, że to ona jest winna, iż Chełmna wcześniej do Polski nie przyłączono, że sama Rada Ludowa w powrót Chełmna do Polski, pomimo Traktatu Wersalskiego, nie wierzyła. Oczywiście, że w takiej atmosferze wielkiego napięcia demagogja ściele sobie doskonałe gniazdo, ale przecież w tem powszechnem oburzeniu, nieraz krzywdzącem i niesprawiedliwem, mieści się pewna doza psychologicznej prawdy, tej prawdy, że z założonemi rękoma nikt wielkich rzeczy nie dokonał. Lud pomorski to widział, sądy swe przejaskrawiał, czekał na zapładniający rozkaz, czy zachętę. Gdy tego nie widział, szemrał, ale karnością wrodzoną nałożył sobie pęta posłuszeństwa.

I jeszcze raz się powtórzyła na Pomorzu polska tragedja, że w przełomowej chwili wodzowie nie dorośli do nastroju ludu, który chciał zwycięstwa.

Nowe drogi rozwoju polskiego strzelectwa

Naczelna Rada Strzelectwa (N. R. S.) w Polsce, dążąc do podniesienia poziomu tego szlachetnego sportu w kraju, a także — co niemniej ważne — do przystosowania go do potrzeb państwa, wyłoniła specjalną komisję programową, którąby wytyczyła drogi rozwoju dla polskiego strzelectwa. Prace te zostały już ukończone, to też z wielu względów wskazanem jest, aby szeroki ogół naszych strzelców zapoznał się z zasadami nowego programu i treningi zawczasu do nich przystosował. Zmiana dotychczasowego systemu, to praca niezmiernie trudna i odpowiedzialna — nic też dziwnego, że obrady i dyskusje na ten temat, wymagające gruntownego przetrawienia obszernego materjału, trwały dwa lata.

Zasadą i myślą przewodnią nowego programu jest, że sport strzelecki, w przeciwieństwie do wszystkich innych sportów, jest **sportem obrony narodowej,** za jaki go się również uważa w innych państwach, np. we Włoszech, Francji, Niemczech. Z tej przyczyny nasz trening strzelecki musi być taki, ażeby rozwijał przedewszystkiem te sprawności, które są decydującym momentem w wyszkoleniu przyszłego obrońcy kraju. Takie postawienie zasadniczo przekształca cały dotychczasowy program strzelań, który w założeniu swem był właściwie tylko kopją programów międzynarodowych. Te natomiast — obłudnie pacyfistyczne, nie uznawały żadnej użyteczności z punktu widzenia wojskowego. Wprawdzie zauważa się w Polsce już od r. 1930 pewne dążenia do uwzględnienia rzeczywistości polskiej tak z punktu widzenia jego powszechności (taniość broni i amunicji) jak i użyteczności dla przysposobienia wojskowego (strzelania szybkie). Nie zmieniało to jednak istoty rzeczy, a program żądał gruntownej przeróbki. Nie rozwiązywałoby również kwestji dokładne skopjowanie programu strzelań wojskowych. Odrębność warunków treningu sportowego a wyszkolenia wojskowego, różnica między surowym strzelcem-żołnierzem a strzelcem-sportowcem domagała się zróżniczkowania wyszkolenia, choć cel pozostawał ten sam.

Korzystając z wyjaśnień organu naczelnego N. R. S., omówimy zasady nowego programu zawodów. W stosunku do dotychczasowego jest on bardzo skondensowany, a liczba poszczególnych konkurencyj zredukowana do minimum. W każdym rodzaju broni stworzono dwa lub trzy strzelania typowe, od których inne różnią się jedynie odległością lub ilością strzałów.

W dziedzinie broni wprowadzono następujące zasadnicze jej rodzaje: kb. wojskowy, kb. wojskowy wyborowy, kb. bocznego zapłonu, kb. bocznego zapłonu wyborowy, pistolet wojskowy, pistolet dowolny, strzelbę śrutową i strzelbę kulową. Przytem określono szczegółowo cechy, jakim ma odpowiadać poszczególna broń. A więc: kb. wojskowy i pistolet wojskowy po-

zostają przy swych dotychczasowych określeniach. Kb. bocznego zapłonu odpowiada swojemi cechami mniejwięcej dotychczasowemu bz. szkol.

Znikło rozróżnienie między bronią krajową a zagraniczną. Zupełnie słusznie jednak faworyzuje się broń krajową, dzięki zasadzie, że strzelającym z broni zagranicznej odlicza się punkty „ujemne". To samo stosuje się przy użyciu amunicji zagranicznej. Ponadto w broni tej wprowadzono strzelania na 100 m.

Karabin wojskowy wyborowy i kb. b. z. wyborowy mają poza kalibrem cechy identyczne. Kb. wojskowy wyborowy odpowiada typowi podobnemu w innych armjach. Skutkiem tego niema na nim kolb kształtowych, rogów, grzybków, przyspieszników i t. p. To samo odnosi się do kb. b. z. wyborowego, a strzelanie z niego uważa się za przygotowanie do kb. wojsk. wybor. W broniach tych zezwolono na równoczesne stosowanie przyrządów celowniczych otwartych, lunet i przezierników, wyrównując szanse strzelających mniej precyzyjnemi przyrządami celowniczemi, przez ujemne punkty ze stratą lepiej uposażonych.

Podobny związek zachodzi pomiędzy pistoletem wojskowym a dowolnym — ostatni jest właściwie pistoletem wojskowym na kal. 22.

W programie strzelań silnie podkreślono postawę leżącą, jako najważniejszą z punktu widzenia obrony kraju. Zmiany polegają na tem, że połowę strzałów daje się leżąc, że wprowadzono kompletną serję strzelań tylko z postawy leżącej, a wreszcie strzelec może dowoli wybrać strzelanie z postawy leżącej lub z trzech postaw, przyczem dla nagród klasyfikuje się te strzelania jednocześnie. Szanse strzelca, strzelającego z trzech postaw wyrównują się przez procentowe dodanie mu punktów, tak jednak, ażeby ten strzelec nie miał przez dodanie żadnej przewagi nad równie dobrze strzelającym z postawy leżącej.

Silny nacisk położono na strzelania do sylwetek, jednocześnie wprowadzając zmiany w tej konkurencji. W strzelaniu z kb. 21 ilość sylwetek zredukowano do 3-ch, a całe strzelanie rozbito na serje 12 sekundowe, pomiędzy któremi jest przerwa conajmniej jednej minuty. Każdorazowe pojawienie się figur ma być niespodzianką. W ten sposób całe strzelanie trwać będzie conajmniej 8 minut, co przy 20 strzałach wcale nie będzie niszczyć lufy. W strzelcach wyrobi ta konkurencja szybkość orjentacji i decyzji obok umiejętności szybkiej techniki dania strzału — zalety tak nieodzowne dla strzelca-żołnierza. Przytem podkreślono konieczność nauczenia się szybkiego strzelania do nagle pojawiających się celów, zamiast — jak dotąd — szybkość przeładowywania broni.

W strzelaniach pistoletowych do figur skrócono czas z 8 sek. na 6, wprowadzając 3 fig. zamiast 2. I tu podkreślono szybkość dawania strzałów do kilku znienacka pojawiających się przeciwników. Idąc na rękę władzom wojskowym, uwzględnia się również strzelania na wielkie odległości.

Mistrzostwa otrzymuje się tylko za sumę kilku strzelań, przyczem w każdem strzelaniu musi być przynajmniej jedno strzelanie do figur. Zmniejszy się wprawdzie ilość mistrzów, zato zyska wszechstronność wyszkolenia zawodników. Strzelanie typu międzynarodowego wolno będzie organizować tylko na najwyższym szczeblu i tylko dla posiadaczy wyborowej odznaki strzeleckiej. Traktując je jako eliminację dla drużyn reprezentacyjnych, pozbawi się je jednak tytułów mistrzowskich.

Program, którego zasadnicze wytyczne przedstawiłem, wejdzie dopiero w życie w r. 1936. Czas ten zezwoli na dokładne zapoznanie się z nim i dostosowanie do koniecznych zmian treningu strzeleckiego. Program nowy kładzie silne podwaliny pod silny rozwój strzelectwa, sportu Obrony Narodowej.

Józef Wysocki.

Członkowie Rządu przy sypaniu kopca na Sowińcu w ostatnim dniu żałoby narodowej



Od lewej: premjer Sławek, gen. insp. sił zbr. gen. Rydz-Śmigły, min. spr. zagr. Beck, marszałek Świtalski, gen. Kasprzycki, min. Zawadzki i min. Kościałkowski. — Po ukończeniu żałoby oficjalnej napływ tłumów do Krakowa na Sowiniec nie ustaje, a kopiec rośnie coraz wyżej. Największy ruch na Sowińcu niewątpliwie zanotują kroniki, kiedy podczas zlotu harcerstwa polskiego w Spale do Krakowa przybędzie 30 tysięcy harcerzy z Polski i zagranicy, aby wziąć udział w sypaniu kopca i złożyć hołd pamięci Wodza.

DJABEŁ MORSKI

3)

Kiedy się ściemniło, brudny i obdarty Luckner zagadnął kilku marynarzy, którym opowiedział swoją przygodę i których poprosił o trochę chleba. Marynarze zaopiekowali się nim, dostarczyli mu razowca, a w niedzielę popołudniu zaprosili na pokład okrętu na kawę i ciastka.

Wizyta ta Lucknera miała się jednak niemiło skończyć. Kiedy biedny i obszarpany kaleka zajadał w najlepsze w gronie marynarzy na czystym, bielutkim pokładzie „Pantery", zauważył go oficer służbowy.

— Wysadzić natychmiast na ląd tego włóczęgę! — rozkazał.

Marynarze nie mogli nie usłuchać rozkazu. Luckner musiał opuścić pokład okrętu, kulejąc na swej złamanej nodze, owiniętej w brudny worek. Lecz jeden z marynarzy zdążył mu jeszcze szepnąć na ucho, żeby na niego czekał nazajutrz na lądzie, a postara się, żeby nie wyglądał jak — włóczęga. Lecz wyraz, z którym go spędzono z pokładu, długo brzmiał w uszach bezdomnego Lucknera.

Nazajutrz marynarze z „Pantery" o zmroku oprócz razowca na miejsce spotkania przynieśli jeszcze spore zawiniątko. Cóż to mogło być?... Kiedy je Luckner rozwinął, ujrzał cały ekwipunek marynarski: koszulę, skarpetki, piękne trzewiki, spodnie, bluzę, kaszkiet.

W ten sposób marynarze starali się wynagrodzić Lucknerowi obelżywe odezwanie się oficera.

A z Lucknera nowy, czysty strój zrobił odrazu nowego człowieka, przed którym otwarły się wszystkie drogi do życia. Odrazu otrzymał dobre stanowisko inspektora doku, a po miesiącu wypłynął znowu na morze.

Z tą samą „Panterą" Luckner spotkał się jeszcze raz w życiu po wielu, wielu latach, lecz już w zupełnie innych okolicznościach. Na pokład tego samego niemieckiego okrętu wojennego, z którego wyrzucono go wówczas jako niepożądanego intruza, po latach Luckner wkroczył jako — komendant.

Traf chciał, że kiedy życie Lucknera płynęło już normalnym torem, kiedy był już oficerem marynarki wojennej, w rozmowie z cesarzem Wilhelmem II, zapytany o swoją najgorszą przygodę, odpowiedział, że najprzykrzejsze chwile spędził właśnie na okręcie cesarskim „Panterze" i opowiedział cesarzowi ów epizod ze swego życia. W odpowiedzi na tę opowieść, cesarz, który niekiedy lubował się w romantycznych gestach, w kilka miesięcy później mianował Lucknera komendantem „Pantery", tego samego okrętu, na którym kiedyś był gościem marynarzy i palaczy.

Zajmujemy się temi różnemi przygodami Lucknera z jego lat młodzieńczych, gdyż są one nietylko ciekawe, ale i szkołą przygotowawczą do jego późniejszej działalności wojennej, która mu przyniosła przydomek „djabła morskiego".

Do historji pierwszych lat włóczęgi morskiej Lucknera warto jeszcze dorzucić kilka szczegółów ogólnikowych. Wspomnieliśmy już, że trudnił się on niejednem rzemiosłem, byleby móc włożyć kawałek chleba do ust. Lecz zawsze morze brało górę i odciągało go od zajęć lądowych. Tak więc zdarzyło się, że przez krótki czas Luckner był żołnierzem armji meksykańskiej i trzymał straż przed drzwiami dyktatora Meksyku Diaza. Stało to się, kiedy okręt jego przez pewien czas był unieruchomiony w Tampico, a jemu marzyć się poczęły przygody romantyczne uzbrojonych w lasso, konnych gauchosów na stepach meksykańskich. Lecz i ten epizod lądowy, konna włóczęga po Meksyku, a następnie służba w wojsku meksykańskiem, nie trwał długo, i po krótkim czasie widzimy Lucknera znowu na pokładzie okrętu.

O włóczęgach morskich Lucknera nadmienić należy, że najczęściej rzucały go losy w stronę Australji, celu pierwszej jego podróży. Warto przypomnieć także, że podczas ustawicznej zmiany statków przytrafiały się Lucknerowi od czasu do czasu statki norweskie, na których nauczył się języka norweskiego, fakt, który później miał mu oddać nieocenione usługi.

Wreszcie po rozmaitych podróżach na żaglowcach Luckner odbył dłuższą praktykę na parowcu, po której na pewien czas pożegnał się z morzem.

Wspominaliśmy już, że idąc na morze i obierając zawód marynarza, Luckner pamiętał zawsze o swem przyrzeczeniu, jakie dał ojcu, że zostanie oficerem marynarki wojennej. Był już czas, by przystąpić do realizowania tego przyrzeczenia, a i okoliczności sprzyjały temu zamiarowi. Luckner posiadał około 4-ch tysięcy marek oszczędności, które mu pozwalały wstąpić do szkoły żeglarskiej.

Wiemy, że Luckner do tej pory niewiele się uczył, od nauki stronił, a do szkoły czuł wstręt nieprzezwyciężony. Lecz życie nauczyło go, że bez nauki niczego nie osięgnie, że jest ona konieczna, aby zdobyć sobie jakie takie stanowisko w świecie. Przemógł się więc, zdobył się na potężny wysiłek woli i począł w przyspieszonem tempie odrabiać braki i wypełniać luki w swojem wykształceniu. Ze zwykłego majtka przeobraził się w człowieka, który w porównaniu z dawnym wyglądem był prawie elegantem.

Po roku wytężonej pracy w prywatnej szkole nawigacyjnej w Lubece Luckner zdał szczęśliwie wszystkie egzaminy i uzyskał patent oficera marynarki handlowej. W tym okresie Luckner odczuwał nieraz gwałtowną chęć powrotu do domu rodzicielskiego. W książce ze spisem rodzin arystokratycznych znalazł także swoje nazwisko, przy którem jednakże znajdowała się wzmianka „przepadł bez wieści". Uważano go więc, jak sam przypuszczał, za zaginionego. I chciał już napisać do domu, że żyje, że uczy się, chciał wysłać swoją

fotografję, lecz w ostatecznej chwili zawsze się cofał, przypominając sobie, że przysiągł sobie przecież, iż nie zjawi się prędzej w domu, aż w mundurze oficera marynarki wojennej. A tym jeszcze nie był. Po zdaniu egzaminów Luckner znalazł stanowisko oficera na statku linji Hamburg—Południowa Ameryka. Czuł się jak młody bóg. Na poprzednim jeszcze statku musiał skrobać rdzę z kotwicy i wykonywać różne ordynarne roboty, teraz pełnił służbę oficera pokładowego, a w wolnych chwilach marzył o dniu, w którym będzie mógł powrócić w progi domu rodzicielskiego.

Dzień ten zbliżał się coraz bardziej. Po dziewięciu miesiącach służby na parowcu wstąpił jako jednoroczny ochotnik do marynarki wojennej. W pierwszych dniach służby spotkała go przygoda, która go nabawiła niemałego strachu. Na dziedzińcu koszarowym podczas ćwiczeń zjawił się ordynans ze sztabu z rozkazem, aby ochotnik Feliks hrabia Luckner zgłosił się natychmiast w sztabie. Tam dowiedział się, że ma stanąć przed obliczem samego admirała.

Serce Lucknera ścisnął strach. Niepokoił się, czy nie dowiedziano się o jego „grzechach młodości".

W pokoju admirała wywiązała się taka rozmowa:

— Z jakich Lucknerów pan pochodzi?

— Jestem synem Henryka Lucknera.

— Pańskie imię?

— Feliks.

— Feliks przepadł bez wieści.

— Nie, to ja nim jestem.

— Jak się pan tu dostał?

— Obiecałem rodzicom, że wrócę do domu dopiero jako oficer marynarki wojennej. Zdałem egzamin na oficera marynarki handlowej, co mnie upoważnia do służby jednorocznej i chcę zostać oficerem rezerwy.

— Dlaczego pan nie pisał do domu?

— Nie mogę dawać znać o sobie ani wrócić, zanim nie zostanę oficerem.

— A pieniądze pan ma?

— Mam jeszcze 3400 marek.

— Tak dużo pan zarobił?

— Tak jest.

— Jestem twoim wujem Fryderykiem...

Luckner nigdy o nim nie słyszał.

— ...ale nie licz na moją protekcję w sprawach służbowych.

— Nie — odparł sucho, nie dodając „wuju".

Po roku opuścił Luckner szkołę jako podporucznik marynarki rezerwy i pojechał wreszcie — po przeszło 10 latach — do domu. Przybywszy do rodzinnego miasta, do Halli nad Saalą, rzeczy zostawił w hotelu, ubrał się starannie w galowy mundur i udał się w drogę, ze wzruszeniem odnajdując spokojny dom rodzicielski, który w ciągu tych lat jego nieobecności nic się nie zmienił.

Luckner oddaje bilet wizytowy służącemu i po chwili słyszy zdziwiony głos ojca, dochodzący aż do przedpokoju:

— Porucznik marynarki Feliks von Luckner? Takiego niema. Ale poproś hrabiego!

Luckner wszedł i powiedział poprostu:

— Dzień dobry, ojcze. Spełniłem przyrzeczenie, jestem oficerem marynarki.

Ojciec zaniemówił. Ten próżniak, który po dwa lata siedział w jednej klasie, oficerem marynarki? Nie mogło mu się to w głowie pomieścić. Wreszcie zdławionym głosem zawołał:

— Żono!

Weszła matka, dostrzegła syna, z przestrachu siadła na schodach, wkońcu wpadła w jego objęcia. Staremu ojcu łzy napłynęły do oczu. Kiedy wreszcie się nieco uspokoił, wezbrała w nim duma rodowa i rzekł:

— Widzisz, moja droga, zawsze ci mówiłem, że każdy prawdziwy Luckner dobrze kończy. Niepotrzebnie się lękałaś. Jeśli ginie bez wieści, to nie jest prawdziwym Lucknerem. Wtedy go nie szkoda, ale ten jest prawdziwym Lucknerem.

Rozesłano na wszystkie strony telegramy z radosną nowiną o chwalebnym powrocie zaginionego syna.

Odtąd życie Lucknera zaczęło płynąć normalnym torem. Były w niem jeszcze różne niespodzianki aż do chwili wybuchu wojny, która dla Lucknera stać się miała największą przygodą jego życia, lecz niespodzianki te już miały inny charakter i dotyczyły jedynie jego karjery wojskowej w czasie pokoju.

W pierwszych latach po powrocie do normalnego życia Luckner pływał na statkach handlowych. Zwrócono jednak na niego uwagę w najwyższych kołach — częściowo dzięki niezwykłej historji jego życia, częściowo dzięki temu, iż w przeciągu krótkiego czasu uratował w niezwykle trudnych okolicznościach pięciu tonących — i pewnego dnia „zaproszono go do służby czynnej w marynarce wojennej", co było jego najgorętszem życzeniem.

Lecz teraz czekał Lucknera ogrom pracy. Musiał w przeciągu krótkiego czasu odrobić 4-letni kurs szkoły wojskowej, który przechodzili aspiranci oficerscy. Musiał wyuczyć się różnych trudnych przedmiotów specjalnych, aby zostać oficerem w czynnej służbie. Dla Lucknera było to zadanie szczególnie trudne, gdyż nie należał do ludzi, którzy sobie łatwo przyswajają wiedzę, i dlatego też szczęście jego, takim zresztą trudem okupione, wydawało się różnym ludziom niewytłumaczalne, tem więcej, że nie zdarzyło się, aby ktoś tą drogą co Luckner wszedł do cesarskiej marynarki wojennej. Toteż nieraz ludzie zawistni z przekąsem się wyrażali o jego „szczęściu", co jednak Lucknera nie zrażało, gdyż wiedział, ile to „szczęście" go kosztowało pracy, trudu i silnej woli.

Został więc oficerem marynarki wojennej w czynnej służbie, lecz stale tęsknił za pokładem żaglowca. Dawne zamiłowanie do tego rodzaju żeglugi nigdy go nie opuszczało. A pewnego razu nawet, podczas urlopu, pozwolił sobie na kawał: przebrał się za zwykłego marynarza i przy pomocy przyjaciela, od którego otrzymał kartę zaciągową, dostał się na pokład żaglowca, na którym spędził kilka miłych dni w towarzystwie prostych marynarzy, oddając się wspomnieniom dawnych czasów i walk z żywiołem na statkach żaglowych. Wiele śmiechu było następnie, kiedy przyjaciel Lucknera zainscenizował spotkanie kapitana statku z porucznikiem marynarki, kropla w kroplę podobnym do jednego z jego majtków, i kiedy go wtajemniczono w całą sprawę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TWÓRZMY POTĘGĘ LOTNICZĄ!

KĄCIK L. O. P. P.

GAZY CZY BAKTERJE?

Maska chroni zupełnie skutecznie przeciw środkom parzącym, ale ponieważ atakują one całe ciało, więc tu nie wystarczy już tylko maska, należy również chronić całe ciało ubraniem z materjału impregnowanego.

W tem leży pewna trudność, gdyż koszt takiego ubrania jest dość znaczny. Jeżeli teraz zbierzemy wszystko razem — to obrona przeciw gazom bojowym jest rozwiązana zupełnie skutecznie i należałoby sobie życzyć, aby hasła głoszone przez L. O. P. P. weszły jaknajszerzej w życie i aby naród nasz w całości zaopatrzył się w maski nowoczesne, oraz, o ile to jest możliwe, w ubrania ochronne. Wtedy gazy bojowe przestaną być straszne i poprostu nie opłaci się przeprowadzać ataku gazowego na społeczeństwo, zaopatrzone w środki obrony, gdyż efekt byłby bardzo nieznaczny. Dlatego też w niektórych państwach wylęgła się nowa nikczemna myśl, której przodują niektórzy nasi sąsiedzi: **wojna bakteryjna**. Znaną jest powszechnie rzeczą, że tuż przed wybuchem wojny światowej znalaziono na terenie poselstwa niemieckiego w Bukareszcie skrzynie z żywemi hodowlami zarazków nosaciny i wąglika. W skrzyniach tych znaleziono również ścisłą instrukcję dla agentów niemieckich, dotyczącą sposobu użycia. We Francji schwytano kilkakrotnie agentów niemieckich, przy których znaleziono hodowle bakteryjne. Dr. Georges twierdzi w swej książce, że broń bakteryjna może być straszniejsza od chemicznej. Zwycięży ten naród, który będzie miał bakterje najjadowitsze, gdyż 50 agentów wystarczy, aby wytruć cały kraj.

W r. 1931 ogłosił dr. Flish publikację, w której wspomina, że cały świat był niebywale zaskoczony wojną gazową. Autor jest przekonany o tem, że w przyszłości zaskoczy wszystkich jeszcze bardziej wojna bakteryjna. O wojnie bakteryjnej odzywają się bardzo poważne głosy.

Niemcy uważają wojnę bakteryjną za doskonały środek odwetowy. We Francji omawiał kwestję bakteryjną dr. Georges jeszcze w r. 1922, a w dwa lata później dr. de Demetr. Dr. Hans Ritter w swej pracy z r. 1924 na temat przyszłej wojny sprzyja oficjalnie wojnie bakteryjnej. Wspomina o możliwości zwiększenia jadowitości zarazków, o łatwej ich hodowli i niskich kosztach i dodaje, że działanie tej nowej broni będzie wybitnie wspomagane przez osłabienie ludzkich organizmów warunkami wojennemi. A więc cała ludzkość powinna się przygotować do obrony przed bakteryjnemi środkami walki.

Anglicy niedawno wyprodukowali trucizne bojową bakteryjnego pochodzenia o niesłychanej wprost sile działania, o ile wierzyć wieściom dochodzącym z Anglji. Dr. de Demetr stawia konkretną propozycję: 1) Gruntownie zbadać wszelkie możliwości wojny bakterynej. 2) Pilnie śledzić postępy w tej dziedzinie zagranicą. 3) Przeprowadzić próby, ewentualnie ćwiczenia w tej dziedzinie. 4) Stworzyć przy każdej dywizji laboratorjum bakterjologiczne z lekarzem specjalistą w tej dziedzinie. Dr. Paul proponuje ułożenie przepisów obrony przeciwbakteryjnej. Pułkownik Vauthier wspomina w swem dziele, że Rosja posiada nad morzem Kaspijskiem stację doświadczalną dla celów wojny bakteryjnej. Franc w swej książce o przyszłej wojnie wyraża obawę, że przyszła wojna rozpocznie się środkami chemicznemi, potem przejdzie w fazę bakteryjną, a wreszcie w elektro-chemiczną. Ze środków bakteryjnych wchodziły w rachubę najjadowitsze zarazki chorobotwórcze. Jak widzimy z powyżej wspomnianych rzeczy, przyszłość wygląda zupełnie nieciekawie. Musimy przygotować się doskonale do obrony przeciwgazowej. Nie zapominajmy o tem, że maska przeciwgazowa ochroni nas nietylko przed gazami, ale i przed bakterjami, gdyby były one rozpraszane w powietrzu. Broń chemiczna daje nam sama w ręce potężne środki do walki z bronią bakteryjną. L. O. P. P. czuwa nad całokształtem obrony. Wszystkie środki walki są straszne, ale przed wszystkiemi istnieje skuteczna obrona. Jednak trzeba się z jej zasadami gruntownie zapoznać. Lepiej dziś, gdyż nie wiemy, czy jutro nie będzie już zapóźno. Klęska wraz z wszelkiemi następstwami jest losem nieprzygotowanych i nieprzewidujących. L. O. P. P. wytęża wszystkie siły, aby uczynić naród nasz odpornym w przyszłości, niestety jednak społeczeństwo, a przynajmniej większa jego część zachowuje się jeszcze dość biernie wobec tych wysiłków. Gazy czy bakterje? Na to pytanie musimy dać definitywną odpowiedź. Brzmi ona następująco: **Gazy, bakterje, a może coś jeszcze bardziej nieludzkiego czyha na nas w przyszłości.** Nie możemy stać się żerem dla naszych sąsiadów, lecz wysiłki wspólne skierować w celu zorganizowania tak potężnej obrony przeciwgazowej i przeciwbakteryjnej, aby wszyscy dokoła zrozumieli, że szkoda pieniędzy na atakowanie naszego kraju, gdyż większe będą straty niż korzyści. Wzajemne zaufanie międzynarodowe umarło w r. 1915 w czasie pierwszego ataku chlorowego niemieckiego na bezbronnych kanadyjczyków. Że zmartwychwstanie kiedyś w przyszłości, chciejmy wierzyć, lecz narazie przygotujmy się na wszelką ewentualność gazową czy bakteryjną — przygotujmy się planowo, sumiennie i szybko, w myśl zasad postępowania L. O. P. P. i w myśl wskazówek wpajanych społeczeństwu przez tę instytucję. Hasłem jej jest nie: „zbrójmy się", lecz brońmy się". Leży zaś to nietylko w interesie państwa, lecz i każdego obywatela z osobna i jego rodziny, a nawet całego dobytku.

Wszyscy w szeregach organizacyj P. W.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

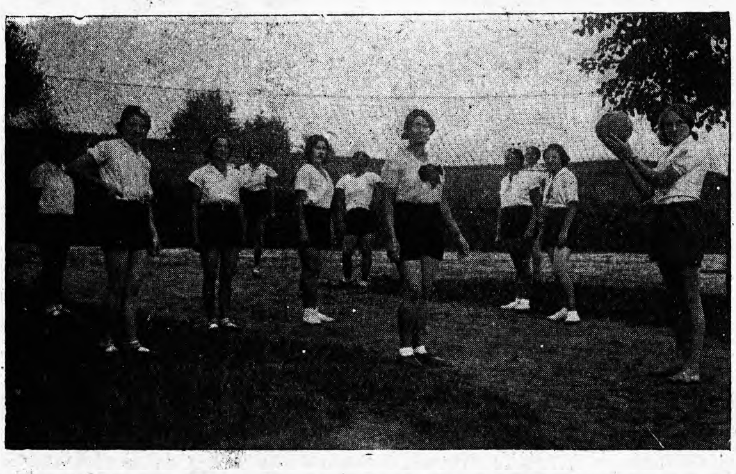
Echa imprezy strzeleckiej w Grudziądzu.

Dnia 16 b. m. nastąpiło zakończenie narodowej imprezy strzeleckiej pod hasłem: „10 strzałów ku chwale Ojczyzny".

Obecnie podajemy statystykę wyników z wyszczególnieniem organizacyj, których członkowie brali udział w strzelaniu.

Wyniki tegorocznej imprezy strzeleckiej są znacznie lepsze od wyników zeszłorocznych, tak pod względem ilości osób, biorących w niej udział, jak i ilości zdobytych odznak strzeleckich.

Oddział żeński Z. S. w Sarnowie (pow. Chełmno)



Dzielne te strzelczynie przebywają do 6 kilometrów ze swoich miejsc zamieszkania do siedziby oddziału, gdzie z zamiłowaniem uprawiają gry sportowe.

Podkreślić należy liczny udział kobiet.

Zaznaczyć jednak trzeba, że mimo tego ilość strzelających jak i zdobytych odznak stoi w bardzo nikłym stosunku do ilości mieszkańców naszego miasta.

Sądzimy jednak, że miasto nasze, po zapoczątkowaniu tegorocznego sezonu strzeleckiego, stale będzie polepszało wyniki strzelania tak, że nadejdzie czas, iż nie będzie mieszkańca miasta, któryby z dumą nie nosił odznaki strzeleckiej, świadectwa zdanego egzaminu z obowiązku obywatelskiego, z jego wartości jako strzelca.

Ogółem w strzelaniu wzięło udział 1265 osób. Wtem kobiet 154, z tego 146 stowarzyszonych w 17 organizacjach wzgl. występujących z ramienia różnych instytucyj.

Odznakę strzelecką zdobyło 47, w tem: I kl. — 1, II kl. — 13, III kl. — 33, t. zn. 30,5% ogólnej liczby.

Mężczyzn wzięło udział w strzelaniu 1211 — wtem 1061 stowarzyszonych w 40 organizacjach.

W ogólnej ilości strzelających znajduje się 435 uczniów z 9 miejscowych szkół.

Fakt tak licznego udziału młodzieży szkolnej w strzelaniu należy podkreślić z uznaniem, gdyż świadczy to o zrozumieniu sportu strzeleckiego tak przez władze szkolne jak wśród samej młodzieży.

Odznak strzeleckich wśród mężczyzn zdobyto 695. Wtem I kl. — 56, II kl. — 225, III kl. — 378, t. zn. 51,3% ogółu strzelających.

Przez strzelnicę naszą przesunęły się osoby ze wszystkich warstw społecznych miasta. Między innymi strzelania nasze zaszczycili Prezydent miasta p. Włodek, Dyrektor Izby Skarbowej p. Kossjor i inni przedstawiciele władz i instytucyj wojskowych.

Szczegółowe zestawienie wyników strzelania z podaniem wyników każdej organizacji wzgl. instytucji podamy w najbliższym numerze.

Strzelania o Odznakę Strzelecką w powiecie inowrocławskim.

W dniu 10 czerwca 1935 r. odbyło się w Rojewie strzelanie o Odznakę Strzelecką, zorganizowane przez Komendę Powiatu Związku Strzeleckiego w Inowrocławiu.

Strzelanie w Rojewie rozpoczęto o godz. 14-tej przy udziale miejscowego wójta, p. Popka, nauczycielstwa z okolicy z p. Jarmarkiem oraz licznie zebranej publiczności.

Strzelanie otworzył p. wójt Popek.

Pogoda idealna, frekwencja zawodników wprawdzie dobra, lecz mogłaby być jeszcze lepsza; do strzelania stanęło ogółem ponad 50 obywateli, z czego wielu uzyskało odznaki II. i III klasy.

Organizacja strzelania bez zarzutu.

Za należyte i sprawne zorganizowanie i przeprowadzenie strzelań należy się podziękowanie p. Jarmarkowi i wójtowi p. Popkowi.

Strzelanie przeprowadził delegat Komendy Powiatu Z. S. Inowrocław, ob. Iwanaszko.

* * *

Staraniem miejscowego Oddziału Związku Strzeleckiego Orłowo urządzono w drugie święto Zielonych Świąt strzelanie o Odznakę Strzelecką.

Punktualnie o godz. 14-tej delegat Powiat. Komendy Z. S. ob. Urbański przemówieniem zachęcił licznie zebrane miejscowe społeczeństwo do czynu ku chwale Ojczyzny i zarządził chwilę milczenia, by oddać hołd ś. p. Marszałkowi Piłsudskiemu, Wodzowi Narodu.

Strzelanie zapoczątkowali prezes oddziału ob. L. Gorączniak i sołtys gromady p. Ośmiałowski oddając 3 strzały honorowe na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, Pana Prezydenta i Armji.

Dzięki świetnej organizacji, strzelania odbywały się bardzo sprawnie i szybko.

38 zdobytych odznak świadczy o świetnym wyniku tego wyczynu.

Za tak bardzo wzorowe i sprawne zorganizowanie i przeprowadzenie strzelania należy się gorące uznanie ob. prezesowi L. Gorączniakowi jak i całemu oddziałowi Z. S. w Orłowie.

W powietrzu, na ziemi i na wodzie

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO

Warszawski L. T. K. — T. K. L. T. 5;1.

W dniu 29 czerwca rb. w Toruniu na kortach Toruńskiego Klubu Lawn-Tenisowego odbyło się spotkanie towarzyskie Warszawskiego Lawn-Tenis Klubu z miejscowym T. K. L. T. Barw warszawskich bronili Spychała, tegoroczny mistrz junjorów polskich, Małcużyński wielokrotny uczestnik mistrzostw polskich i Lilpopówna, która oficjalnie figuruje na trzeciem miejscu listy państwowej.

Barw Torunia bronili Stogowski i Bojanowski oraz Fryszczynowa, która po dwugodzinnej zaciętej walce odniosła jedyne zwycięstwo dla Torunia, zwyciężając tak doskonałą tenisistkę jak Lilpopówna.

Gra ta trwała blisko dwie godziny i była niezwykle zacięta, a poziom, jakiego u pań dotąd w Toruniu nie widziano.

Ostateczny wynik spotkania 5:1 na korzyść W. L. T. K.

Rejonowe zawody międzyogniskowe Kolejowego Przysp. Wojskow. w Toruniu w lekkiej atletyce i grach sportowych.

W dniu 29 czerwca rb. przed południem na boisku Okręgowego Ośrodka Wychowania Fizycznego w Toruniu przy ul. Wały, odbyły się zawody lekkoatletyczne i w grach sportowych, przy udziale 14 Ognisk Kolejowego Przysposobienia Wojskowego Rejonu toruńskiego.

Padający deszcz, oraz silny wiatr utrudniały osiągnięcie lepszych wyników. Zawody przeprowadzono w trzech kategorjach dla młodszych do lat 30-tu i dla starszych ponad 30 lat, oraz dla pań.

Wyniki techniczne są następujące:

Bieg 100 m młodszych: 1. Polcyn Toruń II. Bieg 60 m panie: 1. Stawska Toruń I. Rzut dyskiem pań: 1. Lewandowska E. Toruń II. Bieg 100 m starszych: 1. Kryszak Toruń I. Bieg 400 m młodszych: 1. Polcyn Toruń II. Skok wdal młodszych: 1. Piotrowski Toruń I. Bieg 1500 m: 1. Ryngiert Toruń I. Skok wdal starszych: 1. Kryszak Toruń I. Rzut granatem: 1. Lesiński Toruń I. 58 m. Rzut kulą: Malesiński Toruń II. Skok wzwyż: 1. Piotrowiak Toruń I. Skok wzwyż pań: 1. Dziabaszewska Toruń I.

W siatkówce Ognisko Toruń I. zwyciężyło Działoszyn 2:0. Ognisko Babiak zwyciężyło Ognisko Ponętów 2:0, a w finale Ognisko Toruń I. zwycięża Ognisko Babiak 2:1.

W koszykówce Ognisko Toruń II. zwyciężyło Ognisko Toruń I. 43:4.

Sensacją dnia było zwycięstwo w siatkówce żeńskiej, odniesione przez Ognisko Chojnice w spotkaniu towarzyskiem nad drużyną K. S. K. P. W. Pomorzanin w stosunku 2:1 (7:15, 15:1, 15:9).

Bieg kolarski do Morza Polskiego.

W ub. piątek rano wyruszyło ze Starogardu do Gdyni 34 zawodników, biorących udział w wyścigu do morza polskiego. Niezwłocznie po starcie tempo biegu wynosi ponad 45 km. Na tym terenie przewagę ma Napierała, za nim w czołowej grupie jadą Lipiński, Kiełbasa i Olecki.

Za Wejherowem na 18 km przed Gdynią Napierała przebija gumę a na czoło wysuwają się trzej zawodnicy warszawscy: Kiełbasa, Lipiński i Olecki. Przed Gdynią na asfaltowej drodze tempo biegu wzrasta prawie do 50 km na godz. Na metę pierwszy wpada Olecki (Iskra), który

Z wizyty polskich okrętów w Niemczech.

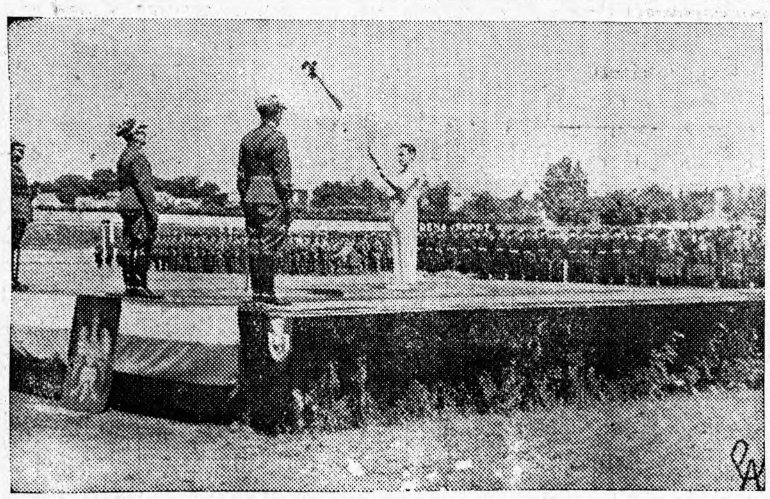


Przed odpłynięciem naszych kontrtorpedowców „Burza“ i „Wicher“ z wizytą do Niemiec we wtorek 25-go bm. przybył do Gdyni attaché wojskowy ambasady niemieckiej w Warszawie gen. Schindler i złożył wizytę na pokładzie kontrtorpedowca „Burza“, witany przez komandora Frankowskiego w otoczeniu oficerów marynarki wojennej. Po przejściu przed frontem warty honorowej gen. Schindler podejmowany był lampką wina. Po rozmowie z komandorem Frankowskim i życzeniach gen. Schindler w towarzystwie komandora Solskiego odjechał motorówką na ląd, zaś kontrtorpedowce „Burza“ i „Wicher“ ruszyły w drogę.

przebył etap Starogard—Gdynia w czasie 5:01:51,8; 2) Kiełbasa 5:01:52; 3) Lipiński 5:01:52,2.

Po jednodniowym odpoczynku w Gdyni i udziale w Święcie Morza, kolarze wyruszyli w dalszą drogę. Czwarty etap prowadził z Gdyni do Starogardu. Pogoda dopisała. Przez pierwsze kilometry prowadził Olecki, nadając tempo 40 km na godzinę. Za nim Napierała. Na 80 km Olecki przebija gumę i traci czas. Prowadzenie obejmuje Lipiński. Przed Starogardem a Skarszewami Lipiński ucieka i na 3 km przed metą rozpoczyna morderczy finisz, którego nie wytrzymuje Kiełbasa. **Lipiński** przybywa pierwszy do mety w 4 godz. 44 min. 28,2 sek. Dalsze miejsca zajęli Kiełbasa 4.44,38,4, trzeci Ignaczak 4,44,38,6, Olecki zajął 21-e miejsce, Napierała 23-cie.

W ogólnej klasyfikacji wyścig prowadzi w dalszym ciągu Kiełbasa w czasie 22.03.57,7, drugi Lipiński 22.08.55,2, trzeci Napierała (Francja) 22.29.05,4, czwarty Ignaszak, piąty Bober.



Ślubowanie olimpijczyków w Bydgoszczy, które odebrał D-ca O. K. VIII. gen. Thommée.

Mistrzostwa lekkoatletyczne sokolstwa polskiego.

Dwudniowe mistrzostwa lekkoatletyczne Zw. Sokolstwa Polskiego odbyły się w ramach Zjazdu Sokołów w Krakowie, na stadjonie Cracovii z udziałem ok. 400 zawodników z całej Polski.

Z terenu pomorskiego I-sze miejsce zajęli: w konk. kobiecej:
W skoku wzwyż — Wiśniewska (Grudziądz) 1,40 m.
W skoku wdal — Wiśniewska (Grudziądz) 4,50 m.
W biegu 5,000 m — Berthold (Bydgoszcz) 17,22 m.
W rzucie młotem — Więckowski (Bydgoszcz) 40,41.
W skoku wzwyż — Drzyciński (Bydgoszcz).

Nowy sukces Jędrzejowskiej w Wimbledonie.

Londyn, 29. 6. W sobotę na wielkim turnieju tenisowym w Wimbledonie Jędrzejowska walczyła w 3-ej rundzie gry pojedyńczej pań z Angielką Ford, bijąc ją w 2-ch setach 6:0,9:7. W 1-szym secie Jędrzejowska wygrała łatwo i bez wysiłku, w drugim natomiast przy stanie 5:3 dla Jędrzejowskiej, Angielka przyjmuje inicjatywę i poprawia na 5:5, a następnie po zdobyciu dalszego gema przez Polkę wyrównuje na 6:6 i 7:7. Ostatnie dwa gemy, a zarazem i seta zdobywa Jędrzejowska, która dzięki temn zwycięstwu zakwalifikowała się do następnej rundy, w której spotka się z Whittengstall. W razie zwycięstwa Polka znajdzie się w ćwierćfinałach.

W grze podwójnej pań para Jędrzejowska—Noel odniosła drugie zwycięstwo, bijąc parę Freeman — Turnbull 10:8, 6:3.

W. K. S. „Legja" zespołowym mistrzem pływackim Warszawy.

W zawodach pływackich o mistrzostwo Warszawy, które odbyły się w Ciechocinku, w sobotę i w niedzielę w ogólnej punktacji zwyciężył W. K. S. „Legja".

Wyniki ogólnej punktacji są następujące: 1) „Legja" 939 i pół pkt., 2) AZS. 366 pkt., 3) Delfin 217 i pół pkt., 4) Ż. A. S. S. 174.

MECZE LIGOWE

Garbarnia prowadzi w Lidze!

Garbarnia — Ruch 1:1 (0:0).
Polonja zwycięża Cracovię 2:1 (1:0).
Wisła zwycięża Wartę 3:1.
Pogoń — Warszawianka 7:2 (3:1).
Legja — Śląsk 5:4 (2:2).

TKS. 29 (Toruń) — „Goplanja" (Inowrocław) 4:0 (1:0).

W sobotę, dnia 29 czerwca, odbyły się w Toruniu na Stadjonie Wojskowym zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy A okręgu pomorskiego, zakończone zwycięstwem TKS. nad słabo grającą „Goplanją" z Inowrocławia w stosunku 4:0, do przerwy 1:0.

Regaty wioślarskie w Toruniu

W sobotę dnia 29 czerwca rb. w ramach Święta Morza odbyły się w Toruniu regaty.

Wyniki techniczne są następujące:

Kajaki:

Jedynki wyścigowe 1000 m. 1. Warot K. K. T., czas 4,19 m. Jedynki turystyczne 1. Wielgoszewski K. K. T., czas 4,38 m.

Dwójki wyścigowe 1. Polaszek—Lisiecki K. K. T., którzy osiągnęli najlepszy czas dnia 3,59 m.

Dwójki turystyczne 1. bracia Bagińscy, czas 4,29 m. — Bieg mieszany jedyna osada por. Wieczorek—Kryczyńska 4,54.

Łodzie wioślarskie:

Dwójki klepkowe ze sternikiem 2000 m: Ruderverein Toruń 6,27,4. Czwórki wyścigowe: 1. Klub Wioślarski Toruń, czas 6,09,2. Czwórki półwyścigowe ze sternikiem 1. Klub Wioślarski Toruń. Bieg łodzi saperskich 1000 mtr. 1. miejsce I. komp. 8 b. saperów.

Łodzie żaglowe (3000 m):

W kategorji 25/35 m² żagla: 1. Rupiński K. K. T. czas 26,46 min. W kategorji 15/25 m² żagla: 1. Bilarek K. K. T. czas 32,20. W kategorji do 15 m² żagla: 1. Prass K. K. T. czas 32,20.

Wieczorem odbyło się wręczenie nagród zwycięzcom, którego dokonał p. gen. Thommée, dowódca O. K. VIII. apelując w pięknie ujętem przemówieniu do zebranej braci sportowej o propagowanie sportu wodnego.

DZIAŁ URZĘDOWY Okręgowego Urzędu W. F. i P. W.

1. Nr. 550 — VII — 883 org. OU. 35. Zlecenia na przejazd — dodatkowy wykaz obozów i kursów w. f. i p. w. na okres letni:

W ślad za przesłanym wprost Kmdtom obw. p. w. — wykazem „kursów i obozów w. f. i p. w. na okres letni 1935" (Nr. 550/260/zaop. III. 35 r. z 6. VI. 35 r.) podaję poniżej w dosłownem brzmieniu dodatkowy wykaz obozów i kursów na bieżący okres letni oraz zmiany miejsc i terenów niektórych obozów poprzednio wykazanych — do wiadomości i celem wystawienia zleceń na przejazd uprawnionym uczestnikom (czkom) wykazanych obozów.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
PAŃSTWOWY URZĄD WYCHOWANIA FIZYCZNEGO i PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

Dodatkowy wykaz obozów i kursów na bież. okres letni.

Warszawa, dnia 28 czerwca 1935 r.

Ministerstwo Komunikacji
(Gabinet Ministra)

w miejscu

Śladem pisma mojego Nr. 550/260/Zaop. III. z dnia 6. VI. b. r.

zgłaszam dodatkowo niżej wyszczególnione kursy (obozy) w. f. i p. w. objęte planem szkolenia na bieżący okres letni.

Uczestnicy wyszczególnionych obozów mają prawo do korzystania ze „Zleceń na przejazd" w myśl P. S. 245-10 rozdz. XV a z dnia 17. V. 1933 r.

I.

L. p.	Nazwa kursu (obozu)	Z jakiego obszaru	Miejsce obozu oraz stacja kolejowa	Czas trwania	Ilość turnusów	Ilość uczestników
9	Obóz przeszk. Kmdy Gł. Z. S.	D. O. K. I—X. i K. O. P.	Rozewie st. kol. Wielka-Wieś Hallerowo	14. VII.—21. VII.	1	400
10	Obóz przeszk. Kmdy Gł. Z. S.	D. O. K. I—X. i K. O. P.	Rozewie st. kol. Wielka-Wieś Hallerowo	8. VII.—15. VIII.	1	400
12	Obóz „Tow. Krzew. Kult. Fiz. Kobiet"	D. O. K I—X.	Zacisz pow. bracławski st. kol. wąsk. Grytuny	15. VII.—15. IX.	4	100

Po wyrażeniu zgody Ministerstwa Komunikacji (Gabinet Ministra) zgłaszam **tylko na letni okres** szkolenia t. j. do 15. IX. b. r. niżej wymienione obozy „Organizacji Młodzieży Pracującej":

17	Obóz kadrowy dla komendantów w, f.	D. O. K. I—X.	Urle k/Łochowa	24. VI—15. VII.	1	150
18	Centralny obóz W. F. (męski) O. M. P.	D. O. K. I—X.	Jastarnia	3. VII—10. VIII.	2	400
19	Centralny obóz W. F. (żeński) O. M. P.	D. O. K. I—X.	Jastarnia	3. VIII—1. IX.	1	150
23	Okr. obóz w. f. O. M. P.	Okr. Gdyni	Jastarnia	5. VIII -26. VIII.	1	150
28	Okr. obóz w. f. O. M. P.	Okr. Poznański	Jastarnia	1. VII—15. VIII.	2	500
30	Okr. obóz w. f. O. M. P.	Okr. Woj. Warszawski	Struga	1. VII—25. VIII.	2	300

Równocześnie zgłaszam następujące zmiany miejsca względnie czasu trwania obozów objętych wykazami, które przesłałem przy piśmie P. U. W. F. i P. W. Nr. 550/260/Zaop. III. 35 r.

1. Obóz p. w. k. dla oddz. Zw. Strzel., zgłoszony pod poz. 50, wykazu obozów i kursów własnych P. U. W. F. i P. W., odbędzie się w czasie od 17. VII. do 15. VIII. w Sulejowie.

2. Obóz wstępny dla komendantek zgłoszony pod poz. 20, wykazu obozów zastępczych, odbędzie się w czasie od 1. VII. do 28. VII. w Stanisławowie, a nie w Ławocznem, dla 150 uczestników dobieranych z terenu O. K. I—X.

3. Obóz p. w. k. Zw. Strzel., zgłoszony pod poz. 21 wykazu obozów zast.-centralnych, odbędzie się w czasie od 1. VII. do 20 VII. w Spas k/ Sambora, a nie Cieżowie dla 120 uczestników dobieranych z terenu O. K. I—X.

4. Obóz w. f. dla „Mł. Bezrobotnej", zgłoszony pod poz. 61, wykazu obozów zast.-centralnych, odbędzie się w czasie od 15. VII. do 15. VIII. w Duryczach st. Dubicze dla 500 uczestników dobieranych z terenu O. K. I—X.

5. Kurs dla kierowniczek p. w. p. k., zgłoszony pod poz. 51, wykazu obozów zast.-centralnych, odbędzie się w czasie od 14. VIII. do 28. VIII. w Warszawie dla 30 uczestników dobieranych z terenu O. K. I—X.

6. Kurs wstępny komendantek Oddz. Z. S. żeńsk. VI Okr. Z. S., zgłoszony pod poz. 14 wykazu obozów O. K. VI., odbędzie się w czasie od 1. VIII. do 28. VIII. w Herbaniu st. kol. Skole, a nie w Piasecznie, dla 150 uczestników dobieranych z terenu O. K. I—X.

7. Obóz instr. harc. p. do o. k.. zgłoszony pod poz. 63 i 64, wykazu Gł. Kwat. Harc., odbędzie się w Ilniku st. kol. Turka, a nie w Ilniku.

8. Obóz instr. harc. p. do o. k, zgłoszony pod poz. 65, wykazu Gł. Kwat. Harc., odbędzie się w czasie od 17. VI. do 16. VII. w Krasicach k/Przemyśla a nie w Starzewie, dla 60 uczestników dobieranych z terenu O. K. I—X.

9. Centralny obóz w. f. dla przod. orląt, zgłoszony pod poz. 31, wykazu obozów i kursów zast.-centralnych, odbędzie się w czasie od 7. VIII. do 24. VIII. w Sulejowie k/Piotrkowa a nie w Spale. dla 100 uczestnikow dobieranych z terenu O. K. I—X.

10. Obóz w. f. dla członkiń oddz. Z. S., zgłoszony pod poz. 33 wykazu obozów i kursów zast.-centralnych, odbędzie się w czasie od 17. VII. do 31. VII. w Sulejowie k/Piotrkowa, dla 50 uczestników dobieranych z terenu O. K. IV.

11. Kurs dla przodowników gier sportowych, zgłoszony pod poz. 32, wykazu obozów i kursów zast.-centralnych odbędzie się w czasie od 7. VIII. do 31. VIII. w Sulejowie k/Piotrkowa, a nie w Spale, dla 100 uczestników dobieranych z terenu O. K I—X.

12. Obóz. wędr. P. Z. K. na Wileńszczyźnie Lwowski Okr. P. Z. K., zgłoszony pod poz. 111, wykazu obozów zast.-centralnych, otrzymuje nazwę „obóz wędrowny P. Z. K. na Wileńszczyźnie — W. K. S. „Wawel" Mał. Śl. Okr. P. Z. K.".

13. Obóz wędr. P. Z. K. na Bracławszczyźnie Małopol. — Śl. Okr. P. Z. K. zgłoszony pod poz. 112, wykazu obozów zast.-centralnych, otrzymuje nazwę „Obóz wędrowny P. Z. K. na Bracławszczyźnie — Lwowski Okręg P. Z. K.".

14. Obóz wędr. P. Z. K. na Horyniu i Prypeci A. Z. S. Kraków, zgłoszony pod poz. 118, wykazu obozów zast.-centralnych, otrzymuje nazwę „Obóz wędrowny P. Z. K. na Horyniu i Prypeci — Lwowski Okręg P. Z. K.".

15. Obóz wędr. P. Z. K. Prypeć, Niemen, Augustów W. K. S. „Wawel", zgłoszony pod poz. 119 wykazu obozów zast.-centralnych, otrzymuje nazwę „Obóz wędrowny P. Z. K. Prypeć, Niemen i Augustów, A. Z. S. Kraków, Mał.-Śl. Okr. P. Z. K.".

16. Obóz wędr. P. Z. K. na Pińszczyźnie, poznański Okr. P. Z. K., zgłoszony pod poz. 120 wykazu obozów zast.-centralnych, otrzymuje nazwę „Obóz wędr. P. Z. K. na Pińszczyźnie W. K. S. „Wawel" Mał.-Śl. Okręg P. Z. K.".

17. Obóz wyszk. kajakowy i pływacki P. Z. K. Tow. Gimn. „Sokół" zgłoszony pod poz. 141 wykazu obozów zast.-centralnych, należy w rubryce st. kol. skreślić „Kraków" i wpisać „Krokowo — Pomorze".

18. Chor. Warsz. męska kurs harc. wodny Ks. Salezjanów i Ks. Albertynów, zgłoszony pod poz. 139, wykazu obo-

zów i kursów w. f. i p. w. zastępczych Zw. Harc. Polskiego organizowanych przez O. K. I. odbędzie się w czasie od 21. VI. do 31. VIII. w Dąbkach st. kol. Krokowo a nie na Helu, dla 80 uczestników dobieranych z terenu O. K. I. i pod poz. 139a tego samego wykazu odbędzie się w/w. kurs w czasie od 24. VI. do 31. VIII. w „Grzymalina Wola" st. kol. Kamińsk, dla 50 uczestników.

19. Obóz żeński Zw. Ochotn. Str. Poż., zgłoszony pod poz. 7, w wykazie obozów i kursów P. U. W. F. i P. W. D. O. K. VII., odbędzie się w czasie od 1. VII. do 15. VII. w Sierakowie dla 60 uczestników.

20. Obóz w. f. Studjum W. F. Uniwersytetu Poznańskiego, zgłoszony pod poz. 22 wykazu obozy i kursy własne P. U. W. F. i P. W., odbędzie się od 16. VI. do 14. VIII. w Wągrowcu.

21. Kurs Pol. Zw. Gier Sportowych, zgłoszony pod poz. 192, wykazu obozów zast.-centralnych, odbędzie się w czasie od 27. VI. do 10. VII. w Katowicach.

22. 2-tyg. obóz przodowników gier sportowych i ruchowych, zgłoszony pod poz. 14 wykazu obozów i kursów własnych P. U. P. W. i W. F. odbędzie się w czasie od 20. VII. do 30. VIII. w Starym Sączu w 2 turnusach, a nie w Żegiestowie.

23. Obóz wędrowny P. Z. K. Augustów—Gdynia Żyd. Tow. Kraj. Nowy Targ, zgłoszony pod poz. 115, wykazu obozów centr.-zast., otrzymuje nazwę „Obóz wędrowny P. Z. K. Augustów—Gdynia Żyd. Tow. Krajozn. Nowy-Targ i Nowy-Sącz.

24. Obozy kajakowe Z. S., zgłoszone pod poz. 21, wykazu obozów zastępczych O. K. I., organizowane są dla uczestników z terenu O. K. I—X., a nie tylko z terenu O. K. I.

25. Obóz w. f. dla naczelników w. f. Kat. Stow. Mł. Męskiej, zgłoszony pod poz. 201 wykazu zast.-centralnego str. 14, odbędzie się w 3-ch turnusach dla 120 uczestników w czasie: I turnus od 2. VII. do 29. VII. dla 60 uczestników i II. turnus od 2. VIII. do 29. VIII. dla 60 uczestników w m. Chłapowo st. kol. Wielka-Wieś Hallerowo, a nie w Krakowie.

26. Obóz wyszk. w. f. dla P. P. W. zgłoszony pod poz. 213 obozu zast.-centralnego, odbędzie się w czasie od 16. VI. do 15. IX. w Wielkiej Wsi, a nie w Gdyni, dla uczestników 500 — dobieranych z terenu O. K. I—X.

27. Centralny obóz w. f. dla przod. orląt Z. S., zgłoszony pod poz. 31, wykazu obozów zast. centralnych, odbędzie się w czasie od 10. VIII. do 24. VIII. w Sulejowie k/Piotrkowa, a nie w Spale, dla 100 uczestników, dobieranych z terenu O. K. I—X.

27a. Obóz elim. do zawod. strzel.-łuczn. Z. S. zgłoszony pod poz. 8 wykazu obozów i kursów zastępczych O. K. IX. odbędzie się w czasie od 28. VI. do 1. VII. w Brześciu n/Bugiem.

28. Obóz (kurs) dla przodownic gier sport. i ruch. Z. S., zgłoszony pod poz. 32 wykazu obozów zast.-centralnych, odbędzie się w czasie od 10. VIII. do 31. VIII. w Sulejowie, a nie w Spale.

29. Obóz w. f. dla orląt Z. S. zgłoszony pod poz. 33, wykazu obozów zastępczych, otrzymuje nazwę „Obóz w. f. dla członkiń ćwiczących Z. S." i odbędzie się w czasie od 17. VII. do 31. VII. w Sulejowie k/Piotrkowa.

30. Obóz orląt Z. S. męski, zgłoszony pod poz. 24, wykazu obozów i kursów Okr. Urz. W. F. i P. W. O. K. IV. odbędzie się w czasie od 1. VII. do 31. VIII. w Rudzie pod Skierniewicami, a nie w Rejowcu.

Nr. 550/310/Zaop. III. 1. Obóz z dn. 2. VII. 35 r. wf. dla uczestn. w. f. dla Kat. Stow. Mł. Męsk., zgłoszony pod poz. 201, wykazu obozów zast.-centralnego, odbędzie się w 3 turnusach w czasie: I. od 1. VII. do 21. VII., II. od 22. VII. do 11. VIII. i III. od 12. VIII. do 1. IX. w Chłapowie st. kol. Wielka Wieś Hallerowo, a nie st. kol. Krokowo.

2. Obóz Kat. Zw. Młodz. Żeńskiej, zgłoszony pod poz. 97, wykazu obozu zast.-centralnego, odbędzie się w czasie od 8. VII. do 27. VII. w Charzykowie st. dojazdowa Chojnice, a nie w Pierwoszynie w czasie od 3. VII. do 25. VII. b. r.

Wnioski nad przedstawione obozy i kursy względnie zmiany miejsca i czas trwania obozów i kursów, które nie są objęte powyższemi zarządzeniami zostały, nieuwzględnione.

Skreślam równocześnie: Obóz „Tow. Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet", zgłoszony pod poz. 78b, wykazu obozów zast.-centralnych na str. 5, oraz obóz w. f. dla „Dzieci Ulicy Tow. Przyj. Dzieci Ulicy", zgłoszony pod poz. 81, wykazu obozów zast.-centralnych na str. 6.

Dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W.

(—) Kiliński — płk. dypl.

50 proc. zniżki kolejowe.

1. P. Ruteckiemu Franc. + 13 czł. K. S. „Goplanja" z Inowrocławia do Mogilna i spowrotem na 30 czerwca b. r., na zawody piłk.

2. P. Wojtkowiakowi Tad. + 14 czł. Z. S. K. S. Cuiavia Zdrój z Inowrocławia do Gniezna i spowrotem na 7 lipca b. r. na zawody piłk.

3. P. Glichowi Leonowi + 15 czł. z Tor. Kl. Sport. 29 z Torunia do Tczewa na 7. VII. br. na zawody piłk.

4. P. Nawrockiemu Karolowi z Grudziądza do Chojnic i spowrotem na 7. VII. br. na zawody piłk.

5. P. Zabiegalskiemu Władysławowi + 13 osób z Grudziądza do Mławy na czas od 6—7. VII. br. na zaw. piłk.

6. P. Heldtównie Jadw. z Grudziądza do Bydgoszczy na czas od 6—9. VII. na kurs sędziowski.

7. Dla 5 członkiń obozu dla Sokolic w Białobłotach (Tuchola) w czasie od 7—28. VII. br. z Bydgoszczy do Tucholi.

8. P. Erykowi Pokolm, z Bydgoszczy do Poznania na wyścigi motocyklowe w dniach 28 i 29 b. m.

9 i 10. P. Zakrzewskiemu Stan. i p. dyr. Matuszewskiemu z Bydgoszczy do Poznania na konferencję Studjum W. F. i spowrotem w czasie od 28 czerwca do 4 lipca br.

11. Zawodnikom z klubów kajak. Sokół I. i III. Grudziądz, Rusałka — Chełmno, Wda — Zur, Wodnik — Bydgoszcz, Of. Yacht Klub — Włocławek, K. K. T. — Toruń, oraz oddziałów wodnych Z. S. i Z. H. P. — z miejsc zamieszkania do Poznania na zaw. kajakowe o mistrzostwo Polski na 14. VII. br.

12. Uczestnikom Dorocznych Zawodów Straży Pożarnych z powiatu morskiego z Helu do Wejherowa i spowrotem na 27. VII. br. na nazwisko prezesa Kohnkego Klemensa.

13. P. Hildenbrandtównie Gertr. — instr. wf. na przejazdy w m-cu lipcu 1935 r. z Kartuz do Starej Piły, Łapina, Sierakowic, Kokoszek i Żukowa, celem prowadzenia ćwiczeń w organizacjach Z. S. i O. P. W. K. do O. K.

14. P. Dramińskiemu z Torunia do Warszawy na czas od 1 do 10 lipca br. w sprawie szybowiska w Unisławiu.

15. P. Knastowi Zb. z Inowrocławia do Bydgoszczy, na posiedzenie W. G. i D. na 6 lipca br.

16. P. Schulcowi Mich. z Grudziądza do Bydgoszczy jak wyżej.

17. P. Krzemińskiemu Al. z Torunia do Działdowa i spowrotem, celem przeprowadzenia kursu przedzlotowego Hufca Działdowskiego w czasie od 3 do 7 lipca br.

18. P. Mutkowskiemu Janowi z Torunia do Koronowa, na obóz letni hufca Orląt Z. S. w dn. 4. VII. br.

19. P. Małkowskiemu Konst. ze Zw. Podof. Rez. z Torunia do Pelplina na zaw. strzeleckie od 1—3 lipca br.

Na zawody lekkoatl. Sokoła w Chełmży w dn. 7. VII.: 20. P. Wesołowskiemu Wit. + 40 czł. z Torunia. 21. P. Ulatowskiemu Tad. + 50 czł. z Torunia. 22. P. Świtalskiemu Fr. + 50 czł. z Torunia. 23. P. Felchnerowskiemu Klem. + 45 czł. z Podgórza. 24. P. Lewandowskiej Stef. + 20 czł. z Torunia. 25. P. Rezmerowi Alf. + 12 czł. z Torunia. 26. P. Dzierzbickiemu + 60 czł. z Wąbrzeźna. 27. P. Trzcińskiemu Janowi + 40 czł. z Golubia. 28. P. Starzyńskiemu Janowi × 20 czł. z Kowalewa. 29. P. Koźlikowskiemu Fr. + 6 czł. z Młyńca. 30. P. Ekowskiemu Henr. + 12 czł. z Lubicza. 31. P. Maliszewskiemu Aug. + 50 czł. z Lubawy. 32. P. Kłębowskiema Al. + 35 czł. z Brodnicy. 33. P. Rogowskiemu + 32 czł. z Jabłonowa. 34. P. Serożyńskiemu Fr. + 50 czł. z Nowego Miasta. 35. P. Łożyńskiemu Janowi + 50 czł. z Lidzbarka. 36. P. Grabowskiemu Br. + 15 czł. z Szafarni. 37. P. Zielińskiemu Wł. + 20 czł. z Prątnicy. 38. P. Grabowskiemu Józ. + 6 czł. z Zielkowa. 39. P. Wilkanowskiemu Janowi + 12 czł. z Pokrzydowa. 40. P. Czajkowskiemu Józ. + 15 czł. z Jeglji. 41. P. Daniszewskiemu Janowi + 10 czł. z m. Bartniki.

42. P. Józefowi Wendrowskiemu, instr. K. S. M. M. z Włocławka do Konina od 10—15. VII. w celach org.

43. Uczestnikom obozu samaryt.-pożarniczego w Kartuzach od 10—24. VII. z miejsc zamieszkania i spowrotem.

Na podstawie regulaminu o „Państwowej Odznace Sportowej § 8 mianuję na wniosek Pow. Kmdta P. W. swemi delegatami do sprawdzania regulaminowego przeprowadzania prób o P. O. S.:

1. Rozentreter Augustyn, prof. gimn. — na powiat Chełmno
2. Szymańska Ludwika, ref. w. f. i p. w. — „ „
3. Ostrowski Franciszek, nauczyciel — na powiat Świecie
4. Behrendt Alojzy, z-ca pow. Kmdta Z. S. „ „
5. Gaca Leonard, przod. i kmdt. poster. P. P. „ „
6. kpt. w stanie spocz. Bosiacki Maks„ ref. wojsk. — na p. Tczew
7. Jaroszewski Wiesław, naucz. gimn. „ „ „
8. por. w st. spocz. Kujawski Marceli, ref. strzel. „ „ „
9. Piątkowski Edward, lek. wet. ppor. rez. — na pow. Kartuzy
10. ppor. rez. Kąkol Leon, kier. szk. powsz. „ „
11. ppor. rez. Hennig Bernhard, naucz. szk. powsz. „ „
12. Rożnal Rudolf, naucz. gimn. — na powiat nieszawski
13. Rzadkowolski Władysław, bankowiec — na pow. nieszawski
14. Mejster Leopold, urzędnik P. K. P. „ „
15. Bujakiewicz Karol, insp. Sam. Gmin. — na pow. Wyrzysk
16. Krutki Emil, naucz. gimnastyki na powiat Chodzież
17. Komasa Stanisław, czł. Zarz. Pow. Z. R. — na pow. Wągrowiec.

Kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W.

(—) w z. Hurczyn, mjr.

WESOŁY KĄCIK

Fachowo wytapetował.

Pan Telesfor jest oszczędny. Ostatnio postanowił uniknąć wydatku i sam wytapetował na nowo swój pokój.

Dumny ze swego dzieła pokazuje je żonie:
— No i co, kochanie? Ładnie to zrobiłem?
— Bardzo ładnie! — odpowiada pani Telesforowa. — Ale powiedz mi, co to za wypukłości widać pod tapetą?

— Aj! Do djabła! — wykrzykuje pan Telesfor. — Zapomniałem pozdejmować obrazy.

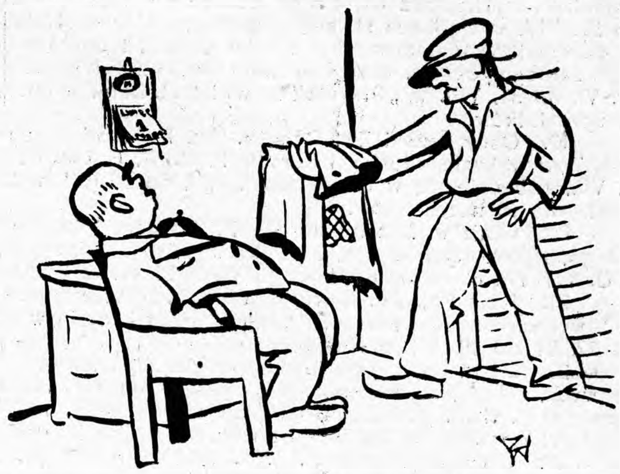
Dla świętego spokoju.

Pan Pypciuś, doszczętnie pijany, wraca o siódmej rano do domu. Na jednej z mijanych ulic fryzjer otwiera właśnie swój zakład. Ponieważ Pypciuś jest śpiący, więc postanawia wejść do zakładu fryzjerskiego i przespać się. Zaledwie usiadł w fotelu i powiedział „golić!", broda jego oparła się o piersi i Pypciuś chrapnął. Fryzjer przygotował mydliny i zwraca się do śpiącego:

— Ale głowę musi pan podnieść, bo nie będę mógł golić!

Pypciuś na chwilę przerywa chrapanie: — Niech pan wobec tego ostrzyże! — i chrapie dalej.

Uczciwość.



— Co to ma znaczyć? Przynosisz mi jakieś podarte spodnie?
— Zeszłego roku ukradłem je panu, ale mi sumienie nie daje spokoju, więc odnoszę je choć zniszczone.

Przezorny.

— Słyszałem, przyjacielu, że idziecie do wojska. Macie ukończony drugi stopień p. w., przysługuje wam prawo wyboru broni, ciekaw więc jestem, jaką broń wybieracie?
— Ja tobym chciał do kawalerji.
— A dlaczego?
— Bo na koniu to nie będzie widać, że mam krzywe nogi.

Warunki prenumeraty:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Dobrzyńska 1.
Tel. Red.: 1067 Tel. Adm.: D.O.K. 137.
Redaktor: Maksymiljan Szyprowski, Toruń, Dobrzyńska 1.
Administrator: Alojzy Batke.
Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr. P. K. O. 160 365. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.
DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł